WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ z dwutygodnikiem społecznym p. t. „Głos górników i hutników“, oraz pisemkiem literackiem p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod nr. 125, na stronie 434.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 25. Bochum, wtorek, 28 lutego 1899. Rok 9.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Oberhausen. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa św. Ignacego w Oberhausen. Towarzystwo liczyło na początku roku zeszłego 144 członków, w ciągu roku przystąpiło 143, ogólna liczba wynosiła więc 287 członków. Z tych z powodu nieregularnego płacenia składek wykluczono 13, w rodzinne strony wróciło 12, do wojska powołanych zostało 3, jeden umarł i jeden wystąpił, pozostaje zatem na rok 1899 członków czynnych 247. Zebrań zwyczajnych odbyło tow. 22, 4 walne i 6 zarządu. Tow. występowało z chorągwią 9 razy. Do wspólnej Komunii św. przystępowali członkowie 2 razy. Msze św. odprawione zostały za członków żywych i zmarłych 4 i jedna za spokój duszy śp. Adama Mickiewicza. Obchodziliśmy także wspólnie „święconkę“, „gwiazdkę“ i setnią rocznicę urodzin Adama Mickiewicza na dniu 30 października r. z.

W kasie pozostało z roku 1898 229 mr. 76 fen. Dochodu w roku 1898 było 740 mr. 86 fen., razem 970 mr. 62 fen. Rozchód w tym roku wynosił 428 mr., pozostaje 542 mr. 62 fen. Z tych umieszczono w kasie oszczędności 300 mr., u pewnego członka 150 mr., pozostaje w kasie 92 mr. 62 fen.

Tow. posiada także bibliotekę. Książki, znajdujące się w niej są częścią własnością tow. naszego, częścią Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu. Na walnem zebraniu dnia 8 i 15 stycznia zostali obrani do zarządu następujący członkowie: Andrzej Zieliński przewodniczącym, Antoni Majchrzak zast., Walenty Dziuba sekretarzem, Józef Sliwa zast., Feliks Dziuba skarbnikiem, Stanisław Kaszuba zast, Stanisław Krzyżański bibliotekarzem, Wawrzyn Floryszczak zast., Filip Antkowiak i Franciszek Kordylasiński, Wawrzyn Kędzierski i Józef Szulc ławnikami, chorążym Ignacy Kaszuba, Antoni Kubiak zast., Józef Switalski i Antoni Glapa asystentami, Wojciech Hetman i Piotr Bartoszyk zast.

Zwracamy uwagę, iż wszelkie zaproszenia tyczące się tutejszego tow., gdy będą później jak 14 dni przed czasem nadsyłane, nie mogą zostać uwzględnione. Listy, tyczące się tow. uprasza się przysyłać na ręce przewodniczącego.

Andrzej Zieliński, przew. Walenty Dziuba, sekretarz.

Zach. Braubauerschaft. Sprawozdanie z czynności całorocznych Tow. św. Szczepana w Zach. Braubauerschaft. Na początku roku 1898 liczyło tow. nasze 41 czynnych członków, w ciągu roku dało się wpisać 22, do wojska poszedł 1, umarł 1, w rodzinne strony pojechało 2, dla zmiany pracy wystąpiło 3, z powodu niepłacenia miesięcznych składek wykreślonych zostało 14, pozostaje więc na rok 1899 42 członków.

W kasie tow. pozostało z roku 1897 20 mr. Dochodu było w roku 1898 259 mr. 95 fen., rozchodu 185 mr. 65 fen. pozostaje na rok 1899 94 mr. 35 fen. Posiedzeń odbyło się 12 zwyczajnych i 4 walne. Wsparcia chorym członkom wypłacono 65 mr. Tow. zamówiło 12 Mszy św. za żywych i umarłych członków, oprócz tego jeszcze 2 Msze św. za umarłych członków. Tow. przystępowało 3 razy wspólnie do Komunii św. Tow. nasze posiada także małą bibliotekę składającą się z 95 książek, które są własnością Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Do zarządu na rok 1899 należy: Honorowy prezes ks. kapelan Steinhof, Tomasz Borowiak przewodniczący, Stefan Piotrowski zast., Antoni Olszak sekretarz, Jan Stachowiak zast., Wawrzyn Fabisz skarbnik, Antoni Werner zast., Ludwik Sommerfeld bibliotekarz, Marcin Masztalerz zast., Andrzej Leśniak chorąży, Walenty Oleś i Paweł Kilkowski asystenci, Ludwik Klima zast. chorążego, Augustyn Prusowski i Franciszek Piątek zast. asystentów, Ignacy Janik i Stanisław Besterda rewizorowie kasy, Stanisław Besterda i Franciszek Fręckowiak ławnicy.

Upraszamy wszystkich rodaków zamieszkałych w Zach. Braubauerschaft, aby się licznie łączyli do naszego Tow. polsko-katolickiego św. Szczepana, bo czem tow. mocniejsze, tem więcej zdziałać może.

Wszelkie listy, tyczące się tow., prosimy nadsyłać na ręce przedwodniczącego lub sekretarza.

Tomasz Borowiak, przew. Antoni Olszak, sekretarz.

Mowa
posła Stanisława Mottego,

podczas obrad nad etatem spraw wewnętrznych d. 14 bm. w sejmie pruskim.

Panowie! Często się mówi i słyszymy aż do przesytu o polskiej agitacyi. Stwierdziliśmy już dostatecznie, co pod tem mianem rozumieć; otóż nic innego, jak właściwie **życie polskie**. Lecz, Panowie, czego tutaj nigdy jeszcze nie poruszono, to jest agitacya niemiecka, a że taka wobec nas istnieje, nie ulega najmniejszej wątpliwości i przekonaliśmy się dziś na nowo o tem z mowy posła p. von der Broght.

Pan ten jest nowym członkiem sejmu, przemawiał też, jeśli się nie mylę, po raz pierwszy, a jednak czuł się powołanym o sprawie polskiej wypowiedzieć zapatrywania, zdradzające stanowczą wobec nas nienawiść. Jest to zapewne dostateczny dowód, że pan ten musiał uledz agitacyi, która postanowiła sobie za zadanie, nawet tych, którzy w żadnej z nami dotychczas nie byli styczności i nie mogą najmniejszego mieć sądu, wrogo wobec nas usposobić. Poruszył on nową sprawę, że zamierzamy spowodować zmianę granic państwa pruskiego na drodze lojalnej. Mości Panowie, radbym doprawdy się dowiedzieć, jak istotnie p. Broght to sobie wyobraża, żeby mała cząstka obywateli państwa była zdolna na drodze lojalnej zmienić granice wielkiego państwa. Zdaje mi się, że można to nazwać walką z wiatrakami.

Wrócę także do kilku wyrażeń p. Staudego i pana Miquela. Obydwaj panowie zgadzają się na to, żeby rząd nie pozwolił nigdy zachwiać się w swej polityce polskiej. Poseł Zedlitz określił to jeszcze bliżej, mówiąc, że wobec nas trzeba zastosować energię w połączeniu z łagodnością. Dzisiaj także mówiono o łagodnem wykonywaniu praw i traktowaniu ludzi“.

M. P.! Aby raz na zawsze załatwić się z owemi wyrazami „wykonywanie i traktowanie“, muszę Panom przypomnieć, co powiedział wasz Fryderyk II, że jest pierwszym sługą państwa. Mości Panowie ministrowie, zechcijcie Panowie także uwzględnić tę zasadę! Nie jesteście Panowie na to, aby jedną część obywateli państwa „traktować“ tak lub owak, jesteście panowie drugimi sługami państwa, jesteście panowie na to, aby służyć państwu, a zatem także obywatelom państwa! Z tego to punktu widzenia musicie Panowie zapatrywac się na swoje stanowisko! Naturalnie także i poddani, obywatele państwa, muszą spełniać obowiązki wobec władz państwowych; abyśmy tego nie czynili, na to nie złożyliście dowodu!

Jakże często także używa się wyrażenia, że Polacy występują zaczepnie! Mości Panowie, z ręką na sercu! — sądzę, że na seryo nie można podnosić takiego zarzutu; że bowiem nie możemy przy słabych siłach swoich występować zaczepnie przeciwko silnej potędze państwa pruskiego, to jest z pewnością jasnem dla rozumu zwyczajnego poddanego! Ale czegoż się żąda od nas właściwie? **Czy mamy z pochylonym grzbietem uniżoności przyjmować wszystko, co się projektuje i przeprowadza przeciwko naszemu bytowi narodowemu?** Nie, M. P., **tego nie doczekacie się nigdy!**

M. P., sądzę, że zarzut zaczepnego postępowania można jedynie naszym przeciwnikom uczynić i upominam panów przed następstwami, zwracając uwagę na przysłowie: Kto wiatr sieje, zbiera burzą! Nie pragnę burzy i nie mam też na myśli burzy, któraby sprowadziła zamieszanie do stosunków państwowych. Ale Mości Panowie, mówię o niebezpiecznej burzy, o burzy w sercach i umysłach, które sobie powiedzą, że w pruskim państwie osłabło pod niejednym względem uczucie sprawiedliwości i wolności!

Dotychczasowy sposób występowania przeciwko nam nie doprowadzi do porozumienia, o którem mówił p. minister Miquel, i którego z całego serca pragniemy.

Nie mogę pominąć mowy pana posła hr. Limburg-Stirum, a przedewszystkiem nie odpowiedzieć na jego zdanie, że nie możemy się odwoływać na międzynarodowe układy. Już przy okazyi mojej mowy etatowej podniosłem, iż zdaniem takiem osłabia się zasadę monarchiczną. Ale pominąwszy te względy, proszę zważyć, że te międzynarodowe układy posiadają moc ustawową, gdyż zostały przyjęte do pruskiego ustawodawstwa i są jako ustawy, obowięzujące dla wszystkich stron.

M. P.! Pan minister Recke rzekł: „Znacie zatem zamiary rządu i radzę Panom zastósować się do nich.“ Pan minister nie powiedział nam nic nowego; znamy zamiary rządu i zastósujemy się do nich. Nie będziemy jednakże kierowali się podług jego rad. Jeśli będziemy potrzebowali rady, to nie zwrócimy się do pana ministra, tylko do tych, którzy nam oddadzą **sprawiedliwość**!

(Brawo! na ławach polskich)

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Tuchola. Komisya rugów wyborczych sejmu pruskiego uznała landrata p. dr. Kerstena w okręgu tucholsko-człuchowsko-chojnickim za nieważny. Wrótce więc w tym okręgu nastąpią nowe wybory, a wtedy Polacy nie pozwolą się tam zapewne tak podejść, jak ostatnią razą.

Pod Lidzbarkiem w Klonowie żona robotnika Regelskiego piorąc bieliznę, nalała waru do wanny. Gdy się obróciła, czteroletnie jej dziecko wpadło przez nieostrożność do wanny i tak się poparzyło, że w pół godziny wśród męczarni umarło.

Z Chełmna piszą, że na nizinach rzeka wylała. Nietylko łąki, ale wyżej leżące role są pod wodą.

Olsztyn. Ks. komendarz Antoni Braun z Biesowa otrzymał kanoniczną instytucyę na to probostwo. Ks. komendarz Augustyn Lingnau z Queetz przeniesiony do Blankensee.

Frombork. † 20 b. m. wieczorem zmarł w Guttstadt opatrzony Sakramentami świętemi ks. Teodor Rolfs, emerytowany proboszcz, kapłan jubilat, w 89 roku życia a 64 roku kapłaństwa.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Piła. Na miejsce księży wikaryuszy Linusa Hübschera i Stanisława Podkomorskiego przybywają tu z dniem 1 go marca księża Ryszard Platz z Bnina i Deutsch z Bledzewa.

W **Krotoszyńskiem** gimnazyum odbył się 22 bm. egzamin abituryencki. Z Polaków złożyło go czterech: Mieczysław Bielawski, Stanisław Gilyński, Ignacy Niedźwiedziński i Mieczysław Chudziński. Pierwszych dwóch od ustnego egzaminu zwolniono.

Z Jelitowa pod Żydowem piszą: „Jestem od dziecka począwszy wychowaną pomiędzy obcymi ludźmi. Rodzice umarli mi bardzo rychło. Mam 4 braci i siostry, o których od 25 lat nic nie słyszałam. Rodziliśmy się w Strzelnie. Starszemu bratu na imię Stanisław, młodszemu Józef, średniemu Antoni, najmłodszemu Jan, starszej siostrze Rozalia, młodszej Franciszka. Upraszam o łaskawe udzielenie mi pomocy przy odszukaniu rodzeństwa. Może który czytelnik będzie wiedział o nich, gdzie przebywają, chociażby o jednym mi doniesiono. Proszę o łaskawe uwiadomienie pod moim adresem: Magdalena Musiałkowska, zamężna Szczypiórkowska w Jelitowie pod Żydowem.“

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Król. Huta. W sobotę wieczorem uległ na „Krugszachcie“ hajer Jan Łukoszek ciężkiemu nieszczęściu. Kilka wielkich brył węgli spadło mu na głowę, wskutek czego Ł. poniósł podwójne złamanie czaszki. Pokaleczonego umieszczono w lazarecie knapszaftowym, lecz bardzo wątpić należy czy wyzdrowieje.

Chropaczów. Gmina tutejsza, licząca 8 tysięcy dusz, zamierza odłączyć się od parafii Lipiny. Układy odnośne już wdrożono. Na plac pod nowy kościół zakupiła już gmina za 15 tysięcy marek kawał gruntu od wdowy Taubitzowej, oprócz tego zamierza jeszcze zakupić znajdujący się obok grunt Rydczyka. — W sobotę wieczorem spłonęła doszczętnie stodoła wdowy Patasowej. Ogień podłożono podobno rozmyślnie.

Swiętochłowice. Na kopalni „Deutschland“ uległ w sobotę po południu hajer Wawrzyniec Bartoszek z Wirku ciężkiemu nieszczęściu; kilka wózków od węgla porwało go i pokaleczyło niebezpiecznie na głowie i nogach.

Wiadomości ze świata.

Berlin. W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego skarżył się ks. dr. Jażdżewski na trudności, czynione przez władze cywilne weteranom wojskowym w uzyskaniu przysługującej im pensyi. Mianowicie dzieje się to w dzielnicach polskich; wetereni polacy rzadko tylko władają do tyla językiem niemieckim, aby mogli napisać podanie do władzy i dla togo bardzo często są pokrzywdzeni. Ks. dr. Jażdżewski apelował do ministra, aby postarał się o naprawę nieznośnych tych stosunków.

Pruskiej izbie panów przedłożyli konserwatyści, poparci przez kardynała Koppa, wniosek, aby rząd chłopcom, którzy wyszli ze szkoły, a jeszcze nie skończyli 18 lat, zabronił przebywania w lokalach publicznych, i aby gminy, którym państwo winno udzielać na ten cel zasiłków pieniężnych, postarały się o takie urządzenia, żeby młodzież bawić się mogła w niedziele i święta w sposób przyzwoity. Wnioskodawcy uzasadnili swój wniosek zdziczeniem młodzieży, które wykazała ostatnia statystyka.

Z sejmu. Na czwartkowem posiedzeniu sejmu pruskiego walczyli posłowie centrowi i wolnomyślni z wielkim zapałem o podwyższenie płacy różnym urzędnikom, a minister skarbu wywody te zbijał, powołując się na względy finansowe. Trudno nam pojąć, dla czego właśnie stronnictwa, opierające się na szerokich kołach ludu tak są skore do wyjmowania pieniędzy z kieszeni obywateli, aby napełniać sakwy urzędników. Przecież nikt niema bytu tak zapewnionego, jak najniższy urzędnik a dobrobyt ludności w ostatnich latach nie wzmógł się bynajmniej lecz przeciwnie bieda przygniata zarówno rolników, jak rzemieślników. Przytem należy pamiętać, że każdy grosz, dołożony do pensyi urzędników wzmacnia wpływ rządu, bo zwiększa napływ zdolniejszych ludzi do urzędów i uległość dla władzy centralnej urzędników, aby tylko nie utracili posady. Niech tylko centrowcy i wolnomyślni dalej podwyższają pensye urzędników, to w końcu obywatele zejdą na niewolników, pracujących na utrzymanie biurokracyi i wojska.

Podczas rozpraw etatowych, kiedy na porządku dziennym był fundusz, oddawany naczelnym prezesom Poznańskiego i Prus Zachodnich na wzmocnienie niemczyzny, zabrał głos poseł polski p. Mizerski, aby wykazać, że w państwach konstytucyjnych fundusze takie istnieć nie powinny. Poseł Głębocki protestuje przeciw używaniu funduszów publicznych na szkodę obywateli polskich, którzy na to płacić zniewoleni. Urzędnicy powinni okazywać wszystkim obywatelom równą życzliwość, tymczasem żąda się od nich, aby zwalczali Polaków,

---

Chrobry.

Opowiadanie historyczne z XI wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Staram się, miłościwy panie, czynić wszystko co można dla waszego dobra — odpowiedział Stojgniew.

— A wy, księże opacie, — zwrócił się król do opata — wiecie poco, Rudy tu przyjechał?

— Nie wiem, ale się domyślam. Wygnali go z Czech bracia i chce, byście go panie znowu do Pragi i na Wyszebrad wprowadzili.

— Tak, tak, tego on chce. Cóż z tem czynić, jak sobie postąpić? Lis to szczwany i okrutnik wielki, i widać że u Niemców nic nie wskórał, kiedy aż tu zajechał. Szczerze mówiąc, nie radbym go sobie zrażać, bo kto wie na co się przydać może. Z Niemcami teraz jest dobrze, ale wiadomo, że łatana zgoda gorszą jest od otwartej nieprzyjaźni. Wcześniej czy później, z Niemcami przyjdzie nam się za łby wziąć, a wtedy dobrze jest mieć przyjaciela. Jaromir i Oldrzych niedługo usiedzą na Wyszehradzie, Niemcom się kłaniają i oddają; lepszy Rudy, bo choć chytry i okrutnik, ale mądry. Nie chciałbym więc zrażać go odmową, a znowu boję się, by Niemcy na to krzywo nie patrzeli, i kiedy ja będę wojował w Pradze, oni mi w Poznaniu i Gnieźnie nie zasiedli.

— W Gnieźnie, jak w Gnieźnie, — mruknął na to Stojgniew — ale w Budyszynie, to pewno.

— Ale! — zawołał król — Łużyczanie, to naród całkiem niepewny, dziś tak, jutro inaczej. Z drugiej strony, jeżeli Jaromir i Oldrzych będą w Czechach panowali, to będzie tyle znaczyło, jakby tam cesarz Otton panował. Urośnie on przez to w siły i zabierze nową ziemię słowiańską. Czesi, to przecież nasi pobratymcy, jednej krwi jesteśmy bracia, jak powiadają starzy, idziemy od rodzonych Lecha, Czecha i Rusa. Godziż się ich tak ostawić na pastwę Niemcom, jak Obotrytów, Lutyków, Wenedów i innych?

— Nie, nie godzi się, jako żywo nie godzi się! — zawołał na to z ogniem Stojgniew.

— A widzisz! — mówił król, i obracając się do milczącego dotąd opata, spytał: — Cóż wy na to, opacie Tuni?

— Ja jestem tego samego zdania, co wojewoda Stojgniew, tylko... mniemałbym, że...

— Ze co?

— Ze... że, wprowadzając Rudego na Wyszehrad, należy mieć coś za to.

— Oczywiście, — mruknął Stojgniew.

— Hm! zamyślił się król — mnie to samo po głowie chodzi. Przecież zrobimy wyprawę i daleką wyprawę, za góry i lasy, lać będziemy naszą krew, trzeba żebyśmy coś na tem zyskali. Za darmo dziś nikt nie wojuje.

— Oczywiście, oczywiście! — mruknął Stojgniew.

— Wprawdzie, — ciągnął dalej król — już przez to samo, że Czechy wydobędziemy z pod wpływu niemieckiego, a oddamy pod nasz, zyskamy niemało; wprawdzie nie obejdzie się bez tego, byśmy też łupów jakich nie mieli, ale...

— Ale to wszystko jest niewiele warte, — przerwał królowi opat Tuni. — Będziemy mieli wpływ na Czechów, to prawda, ale mnie się widzi, że najlepszy wpływ wywrzemy wtedy, gdy w Wyszehradzie nie będzie panował Rudy, ale Chrobry.

Król aż podskoczył na zydlu, oczy mu się zaiskrzyły, ręka gwałtownie schwyciła poręcz zydla i zawołał:

— O to właśnie idzie. Cóż ty na to Stojgniewie?

— Ja to oddawna myślę, jeno nie śmiałem wypowiedzieć.

— Ha! ha! ha! — zaśmiał się król — on śmiał wypowiedzieć. Gadaj, gadaj co myślisz, przecie wiesz, że tu wszystko jak w grób wpadnie.

— Otóż ja myślę, że nie zwlekając, ruszyć na Czechy, zamki pobrać, wygnać Jaromira i Olbrzycha i zasiąść w Wyszehradzie.

— Hm! — mruknął król — nie! tak obcesowo nie można.

— Nie można, — powtórzył stanowczym tonem opat — nie można, najprzód dla tego, że mamy u siebie gości, co trzeba ich przecie zaprowadzić do Gniezna, co potrwa kilka tygodni, przyjąć tam i napowrót do Magdeburga odstawić. Przecież nie możemy ich tu w Głogowie rzucić i ruszyć zaraz do Czech.

— Oczywiście, że nie możemy, — potakiwał Stojgniew.

— A przytem teraz zima; czyż można na takie śniegi i mrozy zapuszczać się w lasy i góry czeskie! Wojsko zginęłoby tam z zimna i głodu, od wilków i niedźwiedzi i wszystkoby przepadło.

— Tak! tak! — potwierdzał król — opat dobrze mówi.

— Tymczasem zajmując się teraz jeno gośćmi i ucztami, zyskamy na czasie. Przyjdzie wiosna, Niemców odprowadzimy do Magdeburga, potem zawrócimy się i ruszymy do Pragi. Wtedy nic nam nie będzie przeszkadzało, i Czechy weźmiemy jak orzech zgryzł.

— Hm! — zamyślił się król — mnie się nie widzi, żeby tak zaraz brać Czechy. Zerwą się do obrony i choć ich łacno pokonamy, jednakże całkiem niepotrzebny to będzie rozlew krwi. Poco czynić złością to, co można zrobić dobrocią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

popierając Niemców. Przemawiali jeszcze przeciw funduszom antypolskim posłowie nasi ks. prał. Jaźdżewski i ks. kan. Neubauer a bronili funduszu narodowi liberałowie.

Ostatecznie uchwalono ten fundusz głosami konserwatystów i narodowych liberałów.

Der Polenkoller. Pod tym tytułem wyszła w Lipsku broszura byłego redaktora „Posener Ztg.“ pana Wagnera. Autor na podstawie jak najlepszych informacyj daje nam wierny obraz położenia Polaków pod zaborem pruskim i cyframi wykazuje nasze straty od czasu rozbioru Polski. Zawarte w broszurze materyały posłużyć mogą do wytrzeźwienia tych Polaków, którzy wmawiają sobie i innym, że polskość pod zaborem pruskim wzmaga się i nawet zagraża niemczyźnie. Z broszury pana Wagnera przekona się każdy, że tracimy grunt pod nogami nietylko na wsi, lecz także w miastach. Ocalić nas może tylko praca wytrwała, oświata, posunięta do ostatnich granic, oszczędność i solidarność ekonomiczna.

Z Szlezwigu. Polityka wydalań naczelnego prezesa Szlezwigu Koellera wydała ten nieoczekiwany zapewne owoc, że do duńskiego związku towarzyskiego dla Tyrstrup i okolicy w jednym prawie czasie zapisało się 142 nowych członków, mimo wszelkiej przeciwnej agitacyi ze strony landrata p. Mauvego i jego urzędników, którzy mieszkańców ostrzegali przed zapisywaniem się na członków do związku, gdzie obrady toczą się tylko w duńskim języku. Czy pan Koeller przypuszczał kiedykolwiek, żeby polityka jego tak zbawiennie oddziaływała na towarzystwa duńskie?

Flensburg. Prawo wychowywania swej córki, odwiedzającej duńską szkołę żeńską, odebrał sąd opiekuńczy w Norburgu w północnym Szlezwigu chałupnikowi Clausenowi Klingenbergu. Ojciec odwołał się przeciw temu do sądu ziemiańskiego w Flensburgu, który zarządzenie sądu opiekuńczego unieważnił.

Paryż. Bardzo uroczyście odbył się w czwartek pogrzeb prezydenta Faurego. Długi pochód, składający się z najwyższych dygnitarzy cywilnych i wojskowych francuzkich, przedstawicieli mocarstw zagranicznych, posłów Izby francuskiej itd. przeprowadził trumnę z pałacu elizejskiego do kościoła Notre Dame, gdzie nabożeństwo żałobne odprawił ks. kardynał Richard. Około godziny 1 w południe przeniesiono zwłoki na cmentarz Pere Lachaise, gdzie je złożono do grobu. Nad grobem przemawiali wiceprezydent senatu Chaveau w imieniu senatu, Deschaud za Izbę, prezes ministerstwa Dupuy za rząd, ministrowie Lackroy, Guillaic i inni. Obrządek spuszczania trumny do grobu odbył się pod namiotem z czerwonego sukna.

Z różnych stron.

Bochum. Zarząd ogólnego towarzystwa knapszaftowego donosi, że nowe ustawy knapszaftowe zostały także przez wyższy urząd górniczy w Dortmundzie zatwierdzone, zaczną więc obowiązywać z dniem 1 kwietnia.

Bochum. Komisya rugów wyborczych parlamentu niemieckiego uznała wybór liberała Franken, wybranego w powiatach Bochum-Gelsenkirchen-Hattingen za ważny.

Górnicy od dłuższego czasu domagają się, aby z pomiędzy nich wybierano dozórców górniczych. Nie nastąpi to jednak, bo opierają się temu wszelkiemi siłami właściciele kopalń. W to miejsce ma zamianować rząd dozórców górniczych, którzy mają starać się o to, aby wszystkie przepisy górnicze bywały wykonywane, przez co niejednokrotnie możnaby zapobiedz nieszczęściom.

Bochum. W fabryce „Stahlindustrie“ został okaleczony robotnik Iffermann.

W Herne przytrzymano mężczyznę, który wykradał ze skarbonek kościelnych pieniądze.

Buer. Górnik Szycki z Erle został okaleczony w kopalni „Graf Bismarck.“

Bruch. Onegdaj zderzyły się tu dwa wozy kolei elektrycznej, przyczem kilka osób odniosło okaleczenia. Jechał też pewien Rodak, ale temu nic się nie stało.

W Buschhausen zostanie pobudowany nowy kościół katolicki.

Do Frintrop ma przyjść jeszcze jeden ks. wikary.

Essen. Onegdaj została oddaną do użytku kolej elektryczna z Borbeck do Bottropu.

Brackel. W kopalni „Schornhorst“ wpadło trzech robotników do szybu. Stolarz Vogel został na miejscu trupem, dwaj inni Siebert z Cordt odnieśli lekkie okaleczenia.

Oberhausen. Robotnik Loge dostał się w fabryce „Gutehoffnungshütte“ pomiędzy dwa wagony, które go tak zgniotły, iż na miejscu trupem został.

Meiderich w Nadrenii. Z powodu powiększenia tutejszej fabryki „Rheinische Stahlwerke“ został wysłany jeden z urzędników, aby z Polski przywiózł 300 robotników.

Kolonia. W okolicy znów wydarzyło się wielkie nieszczęście z powodu polania petroleum na ogień.

W Düren nie pozwolił rząd na osiedlenie się Sióstr Urszulanek, gdyż w bliższej i dalszej okolicy znajdują się już takie zakłady klasztorne. To także ma być powód!

Związek solny. Z początkiem roku utworzony został związek czyli kartel rządowych kopalni soli w Stassfurcie, Inowrocławiu i Leopoldshall, do którego przyłączyły się także prywatne kopalnie w Bernburgu i Stassfurcie. Z powodu tego kupcy muszą płacić teraz 20 procent więcej za sól aniżeli dotychczas i nie mogą soli sprowadzać, zkąd chcą. Dotąd jedni sprowadzali ją z Stassfurtu, drudzy z Inowrocławia. Każdy wybierał podług swej woli. Teraz ma się tu zmienić, bo zarząd związku oznaczać będzie, jaka sól w jakie strony pójdzie. Jeżeli kupiec zamawiał dotąd 200 centnarów soli, to mógł ją sobie kazać przysłać wodą, a przewóz wodą jest znacznie tańszy. Teraz władza celna wydała rozporządzenie, podług którego sól na sprzedaż może być przewożona tylko koleją żelazną. Transport będzie więc droższy. Następstwem tego będzie podrożenie soli.

Friedrichsruh. Kulturnicy masońscy naśmiewają się z nas katolików, że my czcimy relikwie św. Tymczasem następujący wypadek pokazuje, do jakiego stopnia posuwają oni bałwochwalstwo Bismarcka. — Bismarck, jadąc drogą, zapalił cygaro (czy fajkę) i wyrzucił z powozu zapałkę. Pewien Niemiec widząc to, skoczył co tchu, podniósł ową zapałkę i teraz towarzystwo, do którego on należy, uchwaliło, aby zapałkę tę oprawić w złoto. Jak uchwalono, tak zrobiono i zapałkę tę osobną karetą zawieziono do lokalu owego towarzystwa i umieszczono jako relikwię w poczestnem miejscu w lokalu tego „ferajnu“. Czy to nie szczyt — głupoty!

Stralsund na Pomorzu. Egzamin dojrzałości w gimnazyum tutejszem złożyło czterech abituryentów, pomiędzy nimi rodak nasz, p. Bolesław Kaźmierski, syn urzędnika pocztowego p. T. Kaźmierskiego, przeniesionego „w interesie służby“ przed 13 laty. Pan B. K., którego uwolniono od ustnego egzaminu, zamierza poświęcić się stanowi duchownemu.

Świętokradztwo ukarane. W okolicach Sierpca w Królestwie zdarzył się wypadek następujący: Do chorej kobiety wezwano księdza. Już przy wejściu do izby uderzył kapłana szczególny widok: chora leżała na pościeli niezwykle wysoko usłanej. Gdy ksiądz wracał już od chorej, spostrzegł we drzwiach strażnika i kilku włościan, którzy coś między sobą szeptali. Jadąc już następnie przez wieś, dowiedział się, że mąż chorej podejrzany jest o kradzież wieprza i że zaraz po wyjściu księdza zarządzono rewizyę i znaleziono zabitego wieprza w łóżku, na którem leżała „chora“. Złodziej sądził, że tym sposobem uwolni się od rewizyi strażnika, który nie będzie śmiał przeszkodzić w tak ważnej chwili, a następnie zmyli jego uwagę i ukryje wieprzaka gdzieindziej, w tym celu namówił żonę do udawania chorej, a nawet posunął swą bezczelność do tego stopnia, że wezwał do niej księdza. Wypadek ten, świadczą „Echa płockie i łomżyńskie“, zrobił wielkie wrażenie... bo udająca chorą kobieta zmarła rzeczywiście nagle po pięciu dniach!

Pożyteczne wiadomości.

Sąd rzeszy zawyrokował, że używanie cudzych butelek do sprzedaży napojów, butelek, na których firma rzeczywistego ich właściciela jest wlaną w szkło, podlega karze nawet wówczas, gdy posługujący się takiemi butelkami kupiec zaklei firmę obcą własną etykietą.

Ważny wyrok dla oberzystów wydał trybunał najwyższy. Oberzysta pewien miał zapłacić 10 marek kary porządkowej za to, że w lokalu swoim, w którym się odbywała zabawa z tańcami, zatrudniał dwóch swoich chłopców zbieraniem szkła. Przeciw tej karze założył apelacyę, takową jednak trybunał odrzucił, powołując cię na to, iż ze względu na zdrowie dzieci trzeba je z daleka trzymać od zabaw tańcujących, bez względu na to, czy dzieci są własne czy obce. W jakim celu po lokalu podczas tańcy się kręcą, to jest obojętną rzeczą, która nie wchodzi tu w rachubę.

Rozmaitości.

O szlachetnym rysie charakteru hr. Capriviego opowiadają, co następuje: Gdy hr. Caprivi po swojem ustąpieniu z urzędu kanclerza bawił w Genewie, szukał tam zdrowia, będąc ciężko chorym, pewien chłopiec, syn uczciwego rzemieślnika katolika z Westfalii. Ojciec zostawił chłopca samego w Genewie. Blada twarzyczka i samotność chorego chłopca wzbudziły litość hrabiego, który zajął się chłopcem, pocieszał go w jego cierpieniu i był mu jakoby kochającym ojcem. Gdy choroba się wzmagała, odwiedzał go prawie codziennie, siedział przy jego łożu boleści i usiłował go rozweselić na wszelki sposób. Potem napomniał go, chociaż innego był wyznania, żeby się przygotował na śmierć i kazał przywołać kapłana. Wkrótce zasnął chłopiec spokojnie na wieki, a wtedy hr. Caprivi zajął się przygotowaniem pogrzebu. Gdy pochód pogrzebowy wyruszył ku bramie miasta, w nielicznym orszaku żałobnym zwracał na siebie uwagę wysoka, szlachetna postać byłego drugiego kanclerza rzeszy niemieckiej.

Z Warszawy. Warto wspomnieć o balu głuchoniemych, który się odbył w zakładzie warszawskim. Zdaje się na pozór, że pozbawieni słuchu nie znajdują przyjemności w tańcu. Tymczasem jest wprost przeciwnie. Dziatwa i młodzież głuchoniema z niekłamanym zapałem uprawia tany. Był to rodzaj balu maskowego; kręciło się po sali mnóstwo chłopców, przebranych za jenerałów, oficerów, strzelców, huzarów i ułanów. Nie brakło też charakterystycznych kostyumów. Było więc kilku błaznów, wzbudzających figlami wielką wesołość wśród rzeszy głuchoniemych; był kucharz z potężną warząchwią, widelcem i nożem drewnianym; był i „głupi August“ cyrkowy w srodze pogiętym cylindrze i z olbrzymiemi kołnierzykami, nie brakło i żydka, wyśmienicie ucharakteryzowanego. Dziewczynki były ubrane w zwykłe bronzowe mundurki, z wyjątkiem najstarszej uczennicy w stylowym greckim kostyumie. Kiedy ta cała pstra gromada puściła się w tany, doprawdy, że było się czemu przypatrzeć. Tańcami dyrygowali dwaj nauczyciele; pp. Trojanowski i Sapiejewski. Z całego szeregu tańców najwięcej przypadł do gustu kotylion. Okazałe ordery, przypinane wybranym tancerzom, wprawiały młodzież w zachwyt.

Od ekspedycyi.

Szan. naszych czytelników, którzy posiadają 21 numer „Wiarusa Polskiego“ z roku bieżącego, prosimy, aby go nam nadesłać zechcieli, gdyż numerów tych zabrakło nam, a bardzo są potrzebne.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**“ aus Bochum (Zeitungspreisliste 123 2. Abth. S. 403) für den Monat März 1899 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 0,60 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 0,50 M. erhalten zu haben, bescheinigt

.... 1899.

Towarzystwo św. Szczepana w Rauxel

donosi wszystkim członkom, iż w niedzielę, 5 marca, o godz. 4 po południu na sali pana Kettling odbędzie się **nadzwyczajne walne zebranie,** na którem ma zostać założona kasa chorych. Prócz tego są inne ważne sprawy do załatwienia. O liczny udział prosi

Zarząd.

Członkowie zarządu winni się stawić godzinę prędzej.

Jan Terakowski, prezes.

Towarzystwo św. Barbary Bochum.

W przyszłą niedzielę, dnia 5 marca, zebranie z powodu wieca **nie odbędzie się.** Zarząd.

(Spóźnione)

W dniu 17-tym stycznia r. b. umarł w Dębnie, w Księztwie Poznańskiem, opatrzony św. Sakramentami, nasz kochany dziadek

śp. Jan Wieczorek

w 86 roku życia, o czem donosimy wszystkim krewnym i znajomym, prosząc o pobożne westchnienie za duszę zmarłego. Jan Wieczorek z żoną.

Czapki maciejówki

nagrodzone dla swej doskonałości

złotym medalem

a znajdujące się w przeszło 200 składach w Wiel. Księztwie Pozn., Prusach Zachodnich i na Slązku mają w Westfalii na sprzedaż:

p. Fr. Janowski w Bruchu;
p. Walenty Banach w Wanne II;
p. A. Wojczyński, Gelsenkirchen, Bahnhofstr. 15:
p. W. Franka, Bochum.

MARKA FABRYCZNA

C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR.

W każdej czapce znajduje się obok **oddrukowana marka fabryczna,** na co proszę przy kupowaniu uważać.

Dalsze składy chętnie urządzam.

C. Adamski, Poznań, Bazar.

Fabryka czapek założona w r. 1854.

Praca, czas i pieniądze oszczędza przy praniu, kto używa ekstraktu ziarnistego mydła oszczędnośc. (Sparkernseifen-Extrakt), które w sławnej fabryce mydła ziarn. oszczędnośc. wykonywane bywa.



Trzeba zważać aby każda paczka, pół-funtowa zaopatrzona była w widok Remscheidu.

Schmidt & Flögel,
parowa fabryka mydła w Remscheid.

Mały, piękny i bardzo mocny

3-letnia piśmienna gwarancya

tarcz biała lub pięknie kolorowa, format serca, gwiazdy itp., każdy z sekundą i pozłacanemi wskazówkami, obciągnięty, i na sekundę uregulowany.

Szczero srebrny z dubelt. gładkim lub rzeźbion. złotym brzeg., Rem. Cyl. na 10 kamieni **16,25** mr., na 6 kam. **13,25** m. Polecamy i wysyłamy zaraz przez zaliczkę **franko!** Na życzenie z herbami nieco droższy.



Ten zegarek jest u nas od kilkunastu lat wprowadzony jako dobry i praktyczny. Rodacy zwłaszcza na obczyźnie udawajcie się po te zegarki z całem zaufaniem do **rzetelnego** polskiego składu **w Ostrowie.**

Zegarek niepodobający się odbieramy i zwracamy pieniądze.

Bracia Paschke w Ostrowie.
(Ostrowo Bez. Posen)

Dzieci nędzy.

Powieść przez księdza Władysława Chotkowskiego

Cena z przesyłką 1 mr. 10 fen. Adres: „Wiarus Polski" Bochum.

Wiec polski w Bochum

odbędzie się w niedzielę dnia **5 marca** o godzinie **4 po południu** na sali **„Tonhalle"**, przy ulicy Bongard tr. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy dotyczące Polaków na obczyźnie, dla tego liczny udział Rodaków pożądany. Bliższe szczegóły później zostaną podane. „Związek Polaków".

Na post

polecam szan. Rodakom w **Wanne i okolicy**

olej siemienny,
powidła, miód, twaróg
i wszelkie towary postne.

Ign. Jankowski,
Wanne-Bickern,
przy ul. Apothekerstr. nr. 4.

A. Mikołajczak

z Witten

prosi Rodaków, aby zechcieli go poprzeć kupując od niego towary z którymi chodzi po domach, albowiem jest kaleką.

Spółka rolników parcelacyjna w Poznaniu

ulica Wilhelmowska nr. 18

przyjmuje do kasy oszczędności depozyta od 1 marki począwszy, płacąc od nich:
za natychmiastowem wypowiedzeniem 3 %,
za kwartalnem wypowiedz. 3½ %
za półrocznem wypowiedz. 4 %.
Za dłuższem wypowiedzeniem wedle umowy.

Ad. Woliński. Wł. Kaczmarek. Nep. Gellert.

Szewc polski

w Wanne II

donosi swym Rodakom we Wanne i okolicy, iż wykonywa **obuwie nowe** różnego rodzaju i wszelkie **reparacye** po jak najtańszych cenach. Tylko mocny towar wyrabiam. Proszę szan. Rodaków uważać na moją polską firmę. Mieszkam przy ul. **Bahnhofstr. 88,** obok kościoła katolickiego.

Marcin Fabiańczyk,
szewc polski.

Henrichenburg.

Katolicka parafia Henrichenburg liczyła przed 30 laty tylko 750 dusz. Wskutek rozwoju przemysłu wzrosła ona do przeszło 3000, to też wybudowany w r. 1356 kościółek nie wystarcza obecnie. Z tego powodu zostać ma pobudowany nowy kościół, aby zaś parafianom ułatwić pobudowę odbędzie się u katolickich mieszkańców Westfalii kolekta w roku bieżącym za zgodą naczelnego prezesa, a poleceniem władzy duchownej w Monasterze i Paderbornie.

Portret

Adama Mickiewicza,

bardzo pięknie wykonany. Cena 3 marki, z przesyłką 3,25 mr.

Do nabycia w księgarni „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dziwne podróże i przygody Obieżyświata.

na lądzie i na morzu, na księżycu i wewnątrz ziemi. Zabawne opowiadanie. Cena z przes. 60 fen. Adres „Wiarus Polski", Bochum.

Szkaplerze:

karmelitańskie, Niepokal. Poczęcia Panny Maryi i Serca Pana Jezusa. Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Skład towarów spożywczych

(Consum-Anstalt).

S. Windmüller

Bahnhofstr. 15, **Herne,** Bahnhofstr. 15

Zniżenie cen.

Najl. mąka pszenna funt 12 fen.	Solona słonina funt 43 fen.
Najl. mąka cesarska funt 16 fen.	Najl. słonina funt 55 do 60 fen.
Najl. cukier w kostkach funt 26 f.	Szynka funt 50 fen.
Najl. cukier miałki funt 24 fen.	Kiełbasa (Plockwurst) 85 do 95 f.
Najl. kasza owsiana funt 10 fen.	Kiełbasa szynkowa 75 fen.
Najl. kasza tatarczana funt 18 fen.	Kiełbasa (Mettwurst) funt 65 fen.
Najl. proso 18 fen.	Kwaśna kapusta funt 7 fen.
Najl. groch 11 fen.	Soda 3 funty 10 fen.
Najl. bób 12 fen.	Mydło oszczędnościowe 5 kawałków 20 fen.
Najl. ryż 14, 16 i 18 fen.	Najlepsze mydło oszczędnościowe 5 kawałków 25 fen.
Najl. olej rzepiowy litr 48 fen.	
Najl. petroleum litr 15 fen.	
Chuda słonina funt 45 fen.	Mydło szare 14, 16, 18 fen.

Margaryna funt po 38, 45, 50, 60, 70 fen., przy odbiorze 5 funtów 5 fen. na funcie taniej.
Kawa funt po 50, 60, 70, 80, 90, 1.00, 1.10 mr. do 1,60 mr.
Kawa perłowa funt 0.95, 1.00, 1.10, 1.20, 1.30, 1.40, 1.50, 1.60 mr

Szanownym Rodakom

z Essen i okolicy

donosimy uprzejmie, iż z dniem 1-go lutego został nasz

skład sukna, kamgarnu i szewiotu

o połowę powiększony,

jesteśmy zatem w stanie każdemu materye podług upodobania dostarczyć. Pracujemy

tylko podług miary.

Najnow. elegancki zagraniczny krój.

Gwarancya za dobre leżenie.

Jan i Franciszek Błoch,

krawcy męzcy,

Essen, przy ul. Kastanienallee nr. 100.

Dzieje Polski

z najnowszych czasów, treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. oprawny 2,50 m., z przes. 2,80m.

Adres: **„Wiarus Polski", Bochum.**

W drukarni „Wiarusa Polskiego"
w **Bochum,** Maltheserstr. 17
jest do nabycia:

papier listowy

z pięknymi polskimi napisami

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami 5 kopertami **10 fen.,** z przesyłką **13 fen.** Kto zamówi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość prosimy przesłać naprzód w markach pocztowych (w liście).

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej, to jest: duszy chrześciańskiej rozmyślania, do Pana Boga, wiecznego ulubieńca wzdychania, w chrześciańskiej doskonałości ćwiczenia.

Cena 1 markę, z przesyłką 1 mr. 10 fen.
Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Piosennik Jutrzenki,

zawierający pieśni, piosnki i wiersze potępiające pijaństwo, karciarstwo i socyalizm. Cena 30 fen., z przes 35 fen.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.